

Sokół i Marysia Starosta, Wyblakłe myśli

Mam myśli białe, jak ja
Myśli wyblakłe, jak mgła
Wyblakłe, jak biała flaga, którą niosę,
Jak kropla wody w mleku albo przezroczysty proszek

Tak, to było nocą on miał (?) z bazaru
A ona plastikowe perły od Bułgarów
Fakt, miał dobre oko
Kamieniem co z trotuaru wypadł
Rzucił go z Wiślanych Bulwarów
To wtedy otóż Witek Mokotów
Rozpoczął od przyjęcia tym kamieniem w łeb pasmo kłopotów
Witek koszule miał jak pan, jak dziś pamiętam
Połysk z epoki Gierka, właściwie niewymięta
Padł, a mały Gnom brzydki Kazek szybko mu zdjął
Koszule tą i przetańczył z Lidką
Parkiety wszystkich melin mu nie obce były
Poróżnił się, wyjechał z dyni i usunął tryby
Jak w mordę strzelił było to w dziewięćdziesiątym
Miałem trzynaście lat, pod trzynastką mieszkał Chrobry
Okna miał od południa, no i ten plakat - wyblakły do połowy
Resztę zasłaniała szafa

Mam myśli białe, jak ja
Myśli wyblakłe, jak mgła
Wyblakłe, jak biała flaga, którą niosę,
Jak kropla wody w mleku albo przezroczysty proszek

Tak, tam było jasno
Dwa lata starsza ode mnie była sąsiadką
Widywałem ją codziennie,
Miała ten wzrok warty 1 mln \$
I to coś, smutny spokój nie mieliśmy na nią czarów
Czarny to był ten cios, co wyłapał Witek
Starszy 20 lat kamień przyjął wprost na (?)
Widziałem go, podbiegł on Kat, Brzydki Kazek
Minęło tyle lat ja pamiętam wciąż obrazek
Kop na lico prolongował w Witku przerwę
A Litkowy liść ugruntował w niej dyskrecję
Noc była sroga, zabrał ją jak jaskiniowiec
Z Koszulą z Rembertowa i całym Witkowym zdrowiem
Pamiętam z Chrobrym jaraliśmy siuwax w oknie
I przycięliśmy ją jak tak w strugach deszczu moknie
Deszczu Strugi wtedy jeszcze nie poznałem
Ten plakat u Chrobrego - do połowy był z Van Dammem

Mam myśli białe, jak ja
Myśli wyblakłe, jak mgła
Wyblakłe, jak biała flaga, którą niosę,
Jak kropla wody w mleku albo przezroczysty proszek

Tak, tam było zimno,
Witek nie płacił już za nic
Kolejny miesiąc wódę w ryj lał z koleżkami
Opary stearyny, skaczące cienie
A Kazek od sprężyny poharatał przyrodzenie
Do dziś nikt nie wie, czemu akurat z nimi
Mogła każdego mieć a pili, bili i gwałcili
Przy roztopach nadeszła zmiana pokoleń
Wjazd z kopa, bo chłopak nasz stracił rower
Na tym rowerze woził pornosy na (?)
Bratem nimi handlował, do forsy wciąż ma łeb
Jak wjechaliśmy leżała na wersalce bez majtek
Za stanikiem, gin z tonikiem miała w szklance

Gin z butelki nie spełnił Litkowych marzeń
Zabrała z nimi ją zbiorowa śmierć w autokarze
U Chrobrego byłem, jest wciąż w uderzeniu
Wyblakły Jean-Claude przypomniał mi o tym zdarzeniu